

Jeden dzień od Szczecina – Barth

Miasto nad bałtycką laguną

INES Rausch przez dwadzieścia lat szukała swojego miejsca na świecie, aż znalazła je w rodzinnym Barth, nadbałtyckim miasteczku, leżącym 250 kilometrów od Szczecina.

Trzydzieści kilometrów na zachód od Barth płynie rzeka Recknitz, której dolna część, od Bald Sülze do Damgarten, gdzie uchodzi do Saller Bodden, najdalej na zachód wysuniętej bałtyckiej laguny, to historyczna granica Pomorza i Meklemburgii. Do Pomorza, a dokładniej Pomorza Przedniego (Vorpommern), należy też piaszczysty półwysep Darss-Zingst, otaczający od północy łańcuch pięciu lagun. Na południowym brzegu jednej z nich, Barther Bodden, leży Barth, niegdyś ośrodek przemysłowy, dziś turystyczny.



Heike Riemer Fot. (b.t.)

Legenda mówi, że Barth założyli mieszkańcy zatopionej Vinety, który cało uszli z katastrofy. Tomasz Kantzow, XVI-wieczny kronikarz pomorski, pisał, że miasto mogli założyć Longobardowie, co współczesny polski historyk Edward Rymar kwituje krótko: bajka. O mieszkańcach Barth Kantzow pisał, że są „przyjaźni i dobroduszni”. Pojechać na dzień do Barth to może być mało. – Niech pan przyjedzie na dłużej. Wtedy pokażę panu całe miasto, wszystko – rozbrajająco mówi Heike Riemer. A jechać można na przykład latem, gdy są regaty zeesbootów – pomorskich łodzi z brązowymi żaglami.

Od prawie piętnastu lat Barth nosi przydomek Miasto Vinety – Vineta Stadt. Ma dziewięć tysięcy mieszkańców, o trzy tysiące mniej niż pod koniec czasów NRD. Na starym rynku, otoczonym przez kamieniczki ze spadzistymi dachami, nad którym góruje potężny kościół Mariacki, jest żółta tablica. Paragrafy, spisane na niej ze statutu miasta, informują, że w Barth zakazane jest „zakłócanie spokoju zbędnym hałasem”. Trzeba natomiast przestrzegać czasu odpoczynku: obiadowego – od godziny 13 do 15, nocnego – od godziny 22 do 6 i niedzielnego (świętecznego) – od godziny 6 do 22.

Miasto stara się o miano „ośrodka wypoczynku” (Erholungsort). Zaczęła się właśnie na ten temat społeczna dyskusja.

Wieża gotyckiego kościoła Mariackiego od wieków jest znakiem dla żeglarzy: ma osiemdziesiąt metrów wysokości. Naprzeciw północnego portalu, za trawnikiem, są kamieniczki, a przed jedną z nich stoi krzesło. Kobieta zrywa się z niego i wołając: – „Chce pan wejść na wieżę? Mam klucz, proszę”, pędzi przez trawnik. Upał, a za ciemnymi drzwiczkami chłód. Człowiek pnie się w górę niskim, wąskim, krętym tunelem stromych, ceglanych schodów. Dobrze jest trzymać się liny, którą z prawej strony przymocowano hakami do muru.

Dochodzi się do dzwonów, ale trzeba iść wyżej, do zegara. Widać stąd

tereny parku narodowego: zatokę, nad którą leży Barth, porty – jachtowy, pasażerski, handlowy – hotel, urządzony w spichrzu z końca XIX wieku (zachowano w nim drewniane urządzenia), a na zatoce – trawiaste półwyspy, ujście rzeki Barthe i kratownicę żelaznego mostu Meiningen, zbudowanego na bagnach. Dalej są wysepki Kirr i Barther Oie (raj dla żurawi), a wzdłuż horyzontu, na północy – kreska półwyspu Darss-Zingst.

Barther Bodden to jedna z łańcucha pięciu płytkich bałtyckich lagun, oddzielających półwysep Darss-Zingst od ładu. Prof. Klaus Goldmann, znany archeolog z Berlina, jest przekonany, że w mulach Barther Bodden spoczywa Vineta, bałtycka Atlantyda.

W Barth nie ma już książęcego zamku. Został rozebrany w połowie XVIII wieku, gdy Pomorze Przednie, w tym Szczecin i Słwinoujście, było szwedzkie. W miejscu zamku jest barokowy pałac z centralnym budynkiem wejściowym i odbiegającymi od niego długimi parterowymi skrzydłami, załamanyymi na końcach w dwa kolejne skrzydła. Ma się wrażenie, że pałac, kryty mansardowym dachem, otwiera ręce i zaprasza do siebie. Kiedyś był w nim dom dla szlachetnie urodzonych panien – dziś jest dom opieki dla seniorów.

W latach 1710-1711 rezydował w Barth, po wyjeździe ze Szczecina, zdejonizowany król Polski Stanisław Leszczyński. Czasy szwedzkie skończyły się w miasteczku wraz z kongresem wiedeńskim, prawie sto lat później niż w Szczecinie.

Tłum figur naturalnej wielkości, uszytych z tkanin, a wśród nich Salvador Dali w wieńcu z białych kielbas, kanclerz Angela Merkel jako pielęgniarka, Fryderyk Wielki w kolejce do psychiatry, ludzie przy stole, a na nim lby świń, krwawe noże, kobiece palce niczym ślimaki z czerwonymi paznokciami... W dwupiętrowym holu pałacu jest wystawa „Klinika dr. Muellera Krombacha”, autorstwa surrealistki z Tybingi, Stefanie Alraune.

Początki Barth były słowiańskie, związane z książętami Rugii i Dania. Zapuszczali się na te tereny Sasi oraz Słowianie z zachodu i wschodu. Oceny tamtych czasów, sprowadzane niegdyś do słowiańsko-germańskich konfliktów, były uproszczeniami. A historia uproszczona, odarta z wielowątkowości, zawsze staje się formą ideologii, częścią polityki i politycznej mitologii.

Ostatnim z książąt Rugii był Wiśław III, który kazał zbudować zamek w Barth. Wojował, ale był też znany jako poeta i śpiewak – minnesenger, jedyne w północnych Niemczech. Pisał o miłości, maju, konieczności wybierania między dobrem a złem, o tym, że Bóg sprzyja dobrem i że człowiek sam może tworzyć swoje szczęście.

W marcu 1325 roku wyprawił w Barth zareczyny jedynego syna, trzynastoletniego Jaromira. Nie minęły dwa miesiące, a Jaromir zmarł. Pół roku później zmarł ojciec. Dynastia przestała istnieć.

Zanim Rugię i ziemię bardzka objęli Gryfici z Wolgastu, minęło dwadzieścia lat pomorsko-meklemburskich wojen sukcesyjnych.

Barth było stolicą niewielkiego Księstwa Pomorza-Barth, którego herb – czarnego gryfa na złotym tle – można znaleźć na dziewięciopółowym herbie Księstwa Pomorskiego, na przykład nad wejściem do muzeum przy ul. Staromłyńskiej w Szczecinie.

O książętach napisano wiele. Oto Barnim VI: początkowo wspierał



Widok z wieży na Barther Bodden

Fot. (b.t.)

Hanzę, a później piratów napadających na jej statki. Gdy w 1405 roku zachorował na dżumę, kazał zawieźć się do wsi Kenz, siedem kilometrów od Barth, gdzie było uzdrowicielskie źródło i cudowny obraz Matki Boskiej Pomorskiej – Maria Pomerana.

W centrum Kenz jest gotycki kościół Mariacki. Barnim pochowany jest prawdopodobnie w krypcie przed ołtarzem. Z prawej strony ołtarza stoi jego drewniany cenotaf – wysoki, szary sarkofag.

Pokrywy otwierają się na obie strony. Wewnątrz jest drewniana figura księcia. Twarz ma spokojną, oczy zamknięte, usta uchylone, na głowie biret, w dłoniach miecz sięgający stóp. Pod nimi, na zielonej derce, leży krępy pies. Patrzy na intruza.

Bogusław XIII przebudował zamek Wiśława na siedzibę renesansową. Synów kształcił według najlepszych humanistycznych wzorów. Zbudował w Barth aptekę, fabrykę jedwabiu i wodociąg, zabezpieczając w wodę browary, których piwo znane było od Nowgorodu po Marsylię. W 1582 roku otworzył drukarnię. Główne dzieło, jakie w niej powstało, to licząca 1600 stron Biblia w języku dolnoniemieckim, dzieło Martina Lutra i Johannes Bugenhagena oraz drukarza, Johannes Witte, bogato ilustrowana.



Ines Rausch w swojej galerii

Fot. (b.t.)

Bogusław XIII i jego synowie, urodzeni w Barth, zostali pochowani w Szczecinie. Ich sarkofagi są na zamku, a szczątki doczesnych szczątków, po wojnie długo poniewieranych, w katedrze św. Jakuba.

Za lipami, w ogrodzie, jest Dolnoniemieckie Centrum Biblijne. Część jego siedziby to prezbiterium gotyckiej kaplicy św. Jerzego i jakby przyklejony do niego pomarańczowy piętrowy dom, przerobiony dwięście lat temu z hali kościoła. Centrum istnieje od 2001 roku. Prowadzone jest przez stowarzyszenie związane z Kościołem protestanckim i Towarzystwem Biblijnym, a kierowane przez Johannes Pilgrima.

Sercem centrum jest Biblia z drukami Bogusława XIII, eksponowana w półmroku pokoiku na pierwszym piętrze. Na parterze jest wystawa o dziejach Barth, a na piętrze urządzono pracownię różnorodnego poznawania Biblii. Na poddaszu jest interaktywna wystawa, inspirowana dziesięcioma przykazaniami, składająca do szukania odpowiedzi, czym są dziś.

Wystawa podpowiada, że poznawanie Biblii jest odkrywaniem drogi

do wolności. Dlatego przypomina też wydarzenia roku 1989 w NRD i organizację Neues Forum – Neue Hoffnung (Nowe Forum – Nowa Nadzieja), której współinicjatorem był Wolfgang Sohn, artysta z Barth, współtwórca centrum.

Miejsce Dokumentacji i Spotkań też jest stowarzyszeniem, a powstało w 1998 roku z inicjatywy Helge Rachau. Gdy w 2005 roku Barth obchodziło 750-lecie praw miejskich, otwarto w nim wystawę „12 lat z 750. Barth w czasach narodowego socjalizmu, 1933-1945”.

W czasie wojny był w miasteczku obóz jeniecki dla lotników alianckich i radzieckich i obóz koncentracyjny, którego więźniowie pracowali na lotnisku i w zakładach Heinckla. Warunki mieli potwornie ciężkie.

Heike Riemer oprowadza po wystawie. Mówi, że 12 lat nazizmu to wstydliva historia Niemiec, o której chciałoby się zapomnieć, ale Niemcom zapomnieć o niej nie wolno.

Helge Rachau zaprasza do Barth byłych jeńców. Przyjechał m.in. Ignacy Golik, dziennikarz z Warszawy, i Ludmiła Muratowa, która wiele lat po powrocie z obozu do domu opublikowała książkę „Powrót z piekła”.

Wiek XIX był dla miasta bardzo pomyślny. Miało tu swe siedziby osiemnaście linii żeglugowych i pięć stocznii. Jeśli chodzi o państwo pruskie, to tylko w Szczecinie zarejestrowanych było więcej statków niż w Barth. Gdy handel opanowały statki, które nie mogły wpływać na Barther Bodden, nastąpił kryzys. Miasto rozbudowało więc przemysł maszynowy i spożywczy. Tak było też po 1945 roku. Po upadku NRD musiało znów się przeobrazić. Wybrało turystykę.



Fot. (b.t.)

Gdy w roku 1997 w dorzeczu Odry była powódź, prof. Klaus Goldmann i językoznawca Günter Wermusch przeglądali zdjęcia satelitarne biegu Odry i konfrontowali je ze starymi mapami i kronikami. Doszli do wniosku, że tysiąc lat temu zachodnie ujście delty Odry znajdowało się pod Barth. Ogłosili więc, że właśnie tu, a nie na wyspie Wolin, była legendarna Vineta.

Nawet jeśli ich teza jest dyskusyjna, to turystycznie ożywiła Barth. Przy Langestrasse jest niewielkie Muzeum Vinety. Jego poddasze zajmuje ekspozycja o legendarnym mieście i możliwych jego lokalizacjach. Wśród najczęściej cytowanych ekspertów jest prof. Władysław Filipowiak ze Szczecina. Gdy kiedyś go spytano, co sądzi o tezie Goldman-

na-Wermuscha, miał odpowiedzieć: „Jestem tylko archeologiem. Nie mam aż tak wiele fantazji”.

Vineta pozostanie legendą. Jeden z burmistrzów Barth, Matthias Löttge, odnosząc się do kontrowersji na temat jej lokalizacji, powiedział: „To nie jest ważne, bo w Vinecie jest miejsce dla wszystkich”. Günter Wermusch dodał: „Ostatecznie całe Pomorze należało do Vinety, kraju Wenetów”.

Całe piętro muzeum zajmuje wystawa obrazów i rysunków Louisa Douzette'a, który prawie trzydzieści lat mieszkał w Barth, a o którym mówią, że był malarzem wieczornego słońca i światła księżyca. Kształcił się u paryskich impresjonistów.

Gotycki kościół Mariacki ma wystrój neogotycki. Wśród zabytków najcenniejszych są pełnopostaciowe portrety dwunastu apostołów na ścianach prezbiterium, kamienny ołtarz baldachimowy i największe organy berlińskiej firmy Buchholz. W połowie XVI w. kaznodzieją był tu Johannes Block ze Słupska, uczeń szkoły Bugenhagena, która działała w Trzebiatowie. W kościele Mariackim zaczął tworzyć bibliotekę, którą uważa się dziś za modelową bibliotekę kościelną sprzed wieków. Jest kompletnie zachowana i odrestaurowana.

Klucz od wieży trzeba oddać w kamieniczce naprzeciw kościoła. Na parterze jest tam czytelnia, a niej Nicole Müller-Schweigert, która godzinę wcześniej pędziła przez trawnik. Teraz, częstując kawą i ciastkami, mówi, że parafia ewangelicka w Barth liczy 1500 wiernych. Działają w niej grupy spotkań i grupy dyskusyjne, muzyczne, edukacyjne, artystyczne, dla matek z dziećmi, seniorów, jest gazetka, żłobek i przedszkole, organizowane są wspólne lektury książek.

Duchownymi w parafii są dwie kobiety: Annemargareth Pilgrim i Annekatrin Steinie.

W kamienicy przy rynku jest prywatne muzeum lalek, a w starej cukrowni – prywatne muzeum techniki, bogate w eksponaty z dziejów motoryzacji. W Barth jest niewielki teatr i spory amfiteatr; w którym 28 sierpnia zagra Chris Barber Band.

Ines Rausch ma galerię tuż za rynkiem. Życiowe motto wybrała sobie z Tomasza Manna: „Nie rozpamiętywać! Pracować, budować, radzić sobie”. Niezależnie od pogody zbiera nad morzem patyki, kamienie, szkła, muszle. Z tych znaleźć robi niepowtarzalną kompozycję o niebiesko-szaro-białych matowych kolorach Bałtyku.

– Z czego żyję? Z tego, że spełniam swoje marzenia – uśmiecha się.

Będąc w Barth dobrze jest popłynąć statkiem do Zingst, na Rugię, do Stralsundu, albo przysiąc na kei, mając przed oczyma setki jachtów, spokoj zatoki, wielkie drewniane ryby – rzeźby Tobiasa Borka – i zeesenboote, pomorskie statki z brązowymi żaglami.

Bogdan TWARDOCHELEB

Artykuł napisany w ramach stypendium dziennikarskiego Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.